

Bronisław Nadolski

"Z dziejów kultury i literatury Ziemi Przemyskiej", pod red. Stefanii Kostrzewskiej-Kratochwilowej, Przemyśl 1969 : [recenzja]

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 4, 149-153

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bronisław Nadolski

Z DZIEJÓW KULTURY I LITERATURY ZIEMI PRZEMYSKIEJ

Zbiór szkiców, opracowań i utworów literackich
pod redakcją Stefani Kostrzewskiej-Kratochwilowej
Przemysł 1969. Stron 591

Z decentralizacją naszego życia kulturalnego po r. 1956 nastąpiło w różnych stronach naszego kraju znaczne ożywienie zainteresowań przeszłością ziem poszczególnych, pojawiać się zaczęły roczniki miast i ziem, powstawały stowarzyszenia i instytucje społeczno-kulturalne mające na celu szerzenie pewnego życia kulturalnego, poznawanie jego przeszłości. Sprzyjała temu ruchowi rocznica tysiąclecia Polski i różne inne uroczystości rocznicowe. Podjęto szereg wydawnictw, ksiąg pamiątkowych. Wśród nich jest książka "Z dziejów kultury i literatury ziemi przemyskiej", wydana w r. 1969 z okazji 25-lecia PRL oraz 10-lecia Przemyskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza.

Wartość tego rodzaju wydawnictw może być różna. Najlepiej jest, gdy w danym ośrodku istnieje żywotna instytucja, skupiająca w sobie ludzi naukowo przygotowanych, owianych myślą systematycznego badania współczesności, niedalekiej i bardziej odległej przeszłości, wydobywanie z niepamięci godniejszych wydarzeń, znacniejszych ludzi, postępowych tradycji. Trafia się to niekiedy w wydawnictwach ciągłych, rzadziej w wydawnictwach okolicznościowych, kiedy się do współpracy sprzęga grupa uczonych i pisarzy by dorzucić cegiełki do budowy zrębów przeszłości danej ziemi. Tak było i przy powstawaniu książki, o której tu mowa, publikacji obszernej, mającej 590 stron i najwyraźniej dwie części. W pierwszej historycznoliterackiej

siedemnastu autorów, wśród nich tacy, jak Julian Krzyżanowski, Roman Pollak, Artur Hutnikiewicz, Mieczysław Karaś, Jerzy Starnawski, Stanisław Grzeszczuk i młodsi, niekiedy dopiero adepci nauk, ofiarowali swe prace, czasem rzeczy całkiem nowe specjalnie dla księgi pisane, kiedy indziej szkice tylko, jakieś drobiazgi naukowe, ale zawsze związane z pisarzami ziemi przemyskiej czy rzeszowskiego województwa.

Warto tu na nie zwrócić uwagę, by pokazać, jak się przedstawia wydawnictwo "Z dziejów kultury i literatury ziemi przemyskiej".

Czasów najdawniejszych, końca wieku XV, dotyczy szkic Kaspra Świerzowskiego: "Rozmyślenia przemyskie", przypominający ów najciekawszy, najobszerniejszy zabytek staropolskiej prozy, naszą najdawniejszą powieść, jak dotąd wydany i badany przez Brücknera, a godny nowych studiów. Kolejna pozycja dotyczy Orzechowskiego, pisarza wysokiej rangi, znakomitego publicyisty z połowy XVI wieku, który jakoś nie ma szczęścia u naszych uczonych, bo od książki o nim Kubali nic się godniejszego nie pojawiło. Jerzy Starnawski, który się nim od czasu jakiegoś zajmuje, dał tu nam omówienie mowy na śmierć Zygmunta I, z pewną przesadą mówiąc o światowej sławie tego pisarza. Nie wydaje się mi, by aż o światowości mówić, sam bowiem fakt wydania za granicą tej rzeczy, nawet w pewnej antologii, o tak niezwyklej randze świadczyć nie może, gdy się tak często książki wydawało za granicą. Do czasów trochę późniejszych wiedzie nas Stanisław Grzeszczuk, badacz literatury sowizrzalskiej. Interesują go od dawna sowizrzali, "kronikarze własnego rybałtowskiego środowiska", najgromadniej siedzący w Pilźnie, w Bieczu, ale docierający do przelicznych drobnych miejscowości i miast po całej Małopolsce, w tym także do Przemyśla. Nic szczególnego nie przyniosła rzecz o jednej z poetyk szkolnych z XVIII wieku, gdzieś z Brzozowa, w której, jak w wielu innych tego rodzaju poetykach, powołują się jezuita na Sarbiewskiego i gęsto cytują Kochanowskiego. Frapujące jest natomiast to, co o Krasickim pisze Mieczysław Piszczkowski. Ani nam do głowy nie przyszło, by lokalizować mnichów z "Monachomachii" w samym Przemyśle, do którego przystawałaby miejscowość ze "starym zamczyskiem, pustoty ohydą", z owymi "trzema karczmami", "bram czterech ułamkami", z "klasztorów dziewięcioma". I nie tylko lokalizacja te-

go utworu, ale także "Pana Podstolego" miałyby się odnosić do ziemi przemyskiej. Szkic Olszaka o korespondencji Krasickiego mógł być łatwo pogłębiony i pełniejszy.

Dobrze się stało, że się znalazło jakieś miejsce dla dziezica na Odrzykoniu, Aleksandra Fredry dzięki przyczynkowi Krzyżanowskiego o farsie osieckiej w komedii "Gwałtu co się dzieje!". Chodzi tu o anegdotę o osieckim wymiarze sprawiedliwości, znaną od dawna w różnych wersjach w literaturze, a sprawiącą naszym badaczom niekiedy niemało kłopotu. Tak było właśnie u naszych fredrologów, którzy po źródła do anegdot sięgali aż do francuskich komedii, gdy wiązały się one z naszą plebejską, groteskową ludowością. Krzyżanowski wskazał owe drogi i bezdroża docierania do źródeł anegdot, dał jak zawsze rzecz ciekawą i związaną z jego szerokimi badaniami folklorystycznymi.

Przypomniał się dalej Jan Zachariasiewicz, pisarz spod Radymna. Maria Grzędzielska dała w "Drogach Jana Zachariasiewicza" szkic niepełny, świadoma tej niepełności, ledwo zarysowując postać pisarza, dzieląc się uwagami o jego galicyjskich powieściach, wśród nich o "Marcjanie Kordyszu", zlokalizowanym w samym Przemyślu. Natomiast Czesław Kłak w studium "Powieści biograficzne Jana Zachariasiewicza" przypomniał, jak to się u nas pisało beletrystycznie około roku 1865 powieści czy obrazki literackie o Janickim czy Klonowiczu. Dochodzimy do Ujejskiego, do szkicu Aleksandra Żygi "O Kornelu Ujejskim w Medyce", rzeczy rzetelnej, opartej na dobrej podbudowie materiałowej. Gdy mowa o Medyce, dodajmy, że o tym środowisku kulturalnym jakiś zarys monograficzny dał nam Mieczysław Krajewski, przypominając głównych przedstawicieli tego rodzaju, ich mecenasowską działalność. Dostajemy tu Józefa Gwalberta Pawlikowskiego, właściwego twórcę galerii obrazów, sztychów, rysunków, założyciela wspaniałej biblioteki w Medyce, która miała dojść do kilkuset tysięcy tomów, w tym samych starodruków 23 tysiące. Za jego syna Mieczysława Pawlikowskiego wyrosła Medyka na prawdziwą stolicę duchową, szeroko promieniowała na całą tamtejszą ziemię. Wtedy to wokół tego protektora skupiało się wielu młodych pisarzy, uczonych i artystów, zjeżdżał się do niego cały lwowski świat literacki. Inaczej zarysował się nam Jan Gwalbert Pawlikowski, był to bowiem uczony, znany badacz Słowackiego, protektor paru wydawnictw naukowych.

Do czasów popowstaniowych w Przemyślu odnosi się studium mało precyzyjne, trochę rozgadane K.Koseka: "Gawędy Wojtka ze Smolicy w służbie hasel pracy organicznej". Tym Wojtkiem był Władysław Łoziński, pisujący te swoje gawędy do "Dzwonka", pisma dla ludu, w latach 1863-67.

Wśród różnych artykułów nie zapomniano o Stefanie Grabińskim, moim profesorze z IX gimnazjum we Lwowie, z czasem uczącym także w Przemyślu, jednym z najciekawszych reprezentantów naszej literatury fantastycznej. Artur Hutnikiewicz, który mu w roku 1959 całe gruntowne studium poświęcił, odtworzył jego sylwetkę, a Roman Pollak, przyjaciel Grabińskiego z ławy szkolnej, dorzucił o nim ciepłe wspomnienia.

Z przyjemnością skwitować przychodzi szkic Juliana Olszaka o Józefie Kapuścińskim, co porzucił zawód nauczyciela, by osiąść w roku 1919 pod Mościskami, we wsi rodzinnej Lipniki, gdzie gromadził przed Konińskim i przed Pigionem bogate materiały do dziejów pisarstwa ludowego. Warto tu przypomnieć, że w roku 1914 zamierzał wydać pierwszą u nas antologię tych pisarzy, do czego z powodu wojny nie doszło.

Dostaliśmy też dzięki wspomnianemu już Aleksandrowi Żydze zarys monograficzny o gnieździe Krasickich w Dubiecku nad Sanem, głównie o Aleksandrze Krasickim, pilnym kolekcjonerze pamiątek rodzinnych, utrzymującym kontakty zwłaszcza z Polem i Kraszewskim, oraz o jego córce Konarskiej, interesującej się żywo Lenartowiczem i Bartusówną. Żyga próbował odtworzyć dzieje tych kontaktów z pisarzami, nie mając zamiaru śledzić wszystkich związków z nimi. Warto by np. nawiązać do Tadeusza Wasilewskiego, utrzymującego kontakty z Krasickimi w Dubiecku, autora "Szymona Brzeskiego czyli nowego Pana Podstolego" z połowy XIX wieku, powieści dotąd nie wydanej drukiem, a stanowiącej najdoskonalsze naśladownictwo powieści Ignacego Krasickiego.

Jak widać z przeglądu zawartości książki, dostaliśmy wcale ciekawą publikację, odsłaniającą rzeczywiście wiele cennych kart z przeszłości przemyskiego regionu. Dorzucił do tego dobry znawca dialektu Mieczysław Karaś rzecz o ludowych gwarach Rzeszowszczyzny, a Jan Zalewski o języku utworów Fredry.

Gdy chodzi o drugą część książki, o antologię utworów pisarzy z ziemi przemyskiej w XX wieku, piszący te słowa jest w niemałym kłopotcie, bo wiadomo, jakie trudności rodzą się z antologiami, gdy chodzi o wybór autorów i samych utworów. Wydaje się właśnie, że wybór ten jest dość przypadkowy, a samo opracowanie pisarzy nierówne, rażą niektóre biogramy pisarzy wyraźnie niedopracowane, niekiedy w czułościowym tonie. Wspomnienie Kapuścińskiego o Unsiugu wypadło wręcz blade, przy Wiktorii Wołoszyn, pieśniarce z ludu, która swych wierszy nie spisała, nie podano bliższych danych o sposobie dokonania zapisu. Szkoda, że się tu nie znalazł jakiś szkic o dzisiejszym literackim i naukowym Przemyśle. Dostalibyśmy w ten sposób niejako klamrę spinającą dzisiejszość Przemyśla z jego, jak widzieliśmy, pięknymi tradycjami. Warto tu podkreślić szczęśliwą inicjatywę ludzi, którzy doprowadzili tę publikację do końca i wyrazić uznanie dla wszystkich współpracowników książki traktującej o regionalnej tematyce.